Nr. 116. Lwów — Sobota dnia 21. maja. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Akademia Umiejętności ogłasza konkurs na stypendya z fundacyj im. Gołężowskiego i Pileckiego.

* We Lwowie rozpoczęła się apelacyjna rozprawa Abgara Sołtana przeciw Skarbowi kolejowemu.

* Słynny piechur Consigui, który opuścił Paryż 4 lutego 1899, przybył do Krakowa.

* „Post“ berlińska zaprzecza pogłoskom o wielkiej newrozie cara w sposób, potwierdzający niejako te wieści.

* Dziś obraduje parlament francuski nad notą protestacyjną papieża. Gdyby ambasador przy Watykanie stwierdził jej autentyczność — nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych Francyi ze Stolicą św.

* Japończycy stracili 2 krążowniki kolo P. Artura i podobno cofnęli się na 14 mil od Kaiczau. Krążą wieści, że japońska armia z nad Jalu poniosła klęskę. Adjutant Stössla przebił się przez linię jap. z 12 kozakami do obozu Kuropatkina. Walory rosyjskie dziś podskoczyły na giełdach.

* Dworzak pozostawił 3 skończone symfonie.

Dyaryusz.

Piątek 20 maja 1904.

Imiona. Rzym. kat. Bernarda. — Grec. kat. Zn. cz. Kresta. — Słow. Bronimira. — Wschód sł. 4·11, zachód 7·42.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Wenecya w Paryżu“, operetka. — Teatr ludowy: „Tajemnice Lwowa“.

Zgromadzenia i posiedzenia. Walne zgromadzenie Stow. upoważn. budowniczych (3 Maja l. 7 o godz. 7 wiecz. — W Kraj. „Ognisku naucz“. posiedzenie w sprawie sanatoryum.

Odczyty i wykłady. Dyr. Majerski: Wykład hist. geogr. o Lwowie (pod kopcem Unii) o g. 6.

Sobota 21 maja 1904.

Imiona, Rz. kat. Heleny kr. — Grec. kat. Joanna Boh. — Słow. Przesława. — Wschód sł. 4·15, zachód 7.43.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Madej Zbój“. Początek o godz. 7·30. — Teatr ludowy: „Szczęście małżeńskie“. Początek 7·30 w

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 19.5. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·33, Renta majowa 99·35, Węg. renta kor. 97·30, Akcye austr. Zakł. kred. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 752·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 515·50, Akcye Bankvereinu 511·50, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye Kolei państw. 638·25, Lombardy 79·00, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 480 —, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 414·50, Akcye Rima Muranyi 492·50, Akcye Prask. Tow. zelaz. —·— Losy tureckie 129·75, Ruble 253·00, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 102·00, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·42, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 19.5. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·33, Renta majowa 99·35, Węg. renta koron 97·35, Akcye austr. Zakł. kred. 641·50, Akcye węg. Zakł. kred. 753·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 520·00, Akcye Bankvereinu 513·—, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye kolei państw 633·75 Lombardy 79·00, Akcye kolei Elbethal 425·00, Akcye fabryki broni 480 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 414·00, Akcye Rima Muranyi 493·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 130·25, Ruble 253·00.

Usposobienie: silne.

Berlin. 20/5. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna Akcye kredytowe 201·10, Tow. Dysk. 186·25.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 20/5. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 640·50, Akcye węg. Zakł. kred. 750·50, Anglobanku 279·00, Unionbanku 521·00, Laenderbanku 426·00, Bankvereinu 512·50, Bodencredit 918·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 637·00, Kolei połud. 79·00, Kolei Elbenthal 424·00, Kolei północnej 5570·—, Kolei czerniowieckiej 574·50, Alpiny 412·50, Rima Muranyi 492·00, Prask. Tow. żelaz. 1990, Fabryki broni 480·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 332·00, Gal. karp. Tow. naftowego 1105, Obl. węg. indem. 97·85, Renta majowa 99·40. Austr. renta kor. 99·40, Węg. renta kor. 97·35, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·62. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·90, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·37, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·75, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·65, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 130·00, Marki 117·40, Ruble 253·25.

Usposobienie: po silnem lecz spokojnem zamknięciu lekko osłabione wskutek mniejszych lokalnych realizacyj.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 20/5. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na na maj 8·30 do 8·31, na październik 8·55 do 8·56. Żyto na październik 6·73 do 6·74. Owies na maj 5·35 do 5·40. Owies na październik od 5·62 do 5·63. Kukurydza na maj 5·04 do 5·10, na lipiec 5·25 do 5·26. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie silne.
Pogoda: wiatr.

Wiedeń. 20/5 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 9·10 do 9·55. Żyto 7·00 do 7·15 Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 5·50 do 5·70 Owies 5·65 do 5·85. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda zmienna.

Czy car chory?

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Post« ogłasza z Petersburga, z powodu znanych informacyi dzienników ang. o newrozie, w jaką popadł car Mikołaj, zaprzeczenie, ale w taki sposób, że negacya ta jest raczej zręcznem stwierdzeniem samego faktu. Oto, według korespondenta »Post« — car jest wogóle bardzo delikatnej konstytucyi ciała, niema wprawdzie żadnej organicznej wady, ale na zdrowiu jego odbiły się dość wydatnie ślady tyfusu, jakiego nabawił się był swego czasu w Liwadyi. Obecnie system nerwowy cara nie jest wstrząśnięty (?), choć nie może ulegać wątpliwości, że biuletyny wojenne, jeśli na kim, to przedewszystkiem na carze bardzo głębokie wywierają wrażenie.

Zwycięstwo rosyjskie?

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Znany korespondent Danczenko donosi z Liaojang, że adjutant gen. Stössla Mazurkiewicz przebił się z patrolą 12 kozaków przez całą linię japońską i zakomunikował Kuropatkinowi ważne wiadomości.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Z powodu pogłosek o zwycięstwie rosyjskiem, które krążyły dziś na giełdzie — walory rosyjskie poszły w górę.

Tientsin. (Tel. »Dnia«). Według wiadomości z Niuczwangu, w kołach dobrze zwykle poinformowanych krąży pogłoska, że japońska armia, która pierwej walczyła nad Jalu, poniosła obecnie poważną klęskę i została odparta do Fenwanczengu.

Konflikt Watykanu z Francyą.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Oczekują tu z wielkiem napięciem dzisiejszego posiedzenia Izby w pałacu Borbonów, na którem omawiany będzie konflikt z Watykanem. Rząd polecił ambasadorowi przy Watykanie Nisardowi zbadanie autentyczności znanej noty protestacyjnej Papieża. Gdyby odpowiedź Nisarda nie nadeszła w właściwym czasie — Combes zażąda odroczenia dyskusyi.

Gdyby się jednak nota protestacyjna Piusa X przeciw podróży rzymskiej Loubeta, ogłoszona w »Humanité« okazała autentyczną — Francya ogłosi zerwanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

Rzym. (Tel. »Dnia«). »Popolo Romano« oświadcza, że nota ogłoszona w dzienniku »Humanité« nie jest identyczną z notą, którą nuncyusz papieski wręczył Delcassemu. Jest to tylko nota, jaką sekretarz papieski Mery del Vall wręczył także innym państwom katolickim, uwierzytelnionym przy Stolicy Apostolskiej.

Watykan nie pojmuje rozgłosu i rozgoryczenia, wywołanego tą notą.

T. S. L.

W niedzielę 22 bm. rozpoczyna się w Krakowie doroczny zjazd delegatów Tow. szkoły ludowej.

Ogłoszone właśnie sprawozdanie zarządu głównego T. S. L. świadczy o ciągłym rozwoju tej kulturalnej instytucyi, oraz o gorliwej i energicznej działalności zarówno centralnego Wydziału, jako też poszczególnych kół w kierunku podniesienia oświaty w tych okolicach kraju naszego (zwłaszcza na kresach), gdzie liczba analfabetów jest dotychczas niestety jeszcze wielką a tworzenie posterunków oświatowych posiada głębsze, bo ogólno-narodowe znaczenie.

Dochody zarządu głównego wynosiły w r. 1903 71.303 k. (w r. 1902 tylko 47.936 kor.). Jeszcze w większym stosunku wzrosły dochody kół miejscowych, które w roku 1902 wynosiły 42.518 kor., zaś 1903 roku 122.441 kor., czyli trzy razy tyle. Na ogół zaś majątek towarzystwa sprawozdanie oblicza na 350.376 kor., dochody zarządu głównego na 187.880 kor., dochody kół 155.300 kor. Budżet przeto towarzystwa wykazuje w dochodach i wydatkach pokaźną sumę 256.330 kor.

W roku 1903 T. S. L. utrzymywało na wschodnich i zachodnich kresach naszego kraju 16 szkół czynnych, w których pobierało naukę 2352 dzieci. Kursów dla dorosłych analfabetów było w roku zeszłym 58, a korzystało z nich 2149 osób, z których z postępem opuściło kursy 437 osób. Szkółki początkowe dla dzieci w tych gminach, gdzie wskutek jakichkolwiek nieprzyjaznych okoliczności sama gmina na szkołę zdobyć się nie może lub nie chce, zaczęto dopiero zakładać i jest ich dotychczas zaledwie 17, w których pobierało naukę 549 dzieci.

Czytelń i wypożyczalń tow. Szkoły lud. było w r. 1902 — 253, w r. 1903 już 526, (przybyło więc 293 czytelń). W bibliotekach znajdowało się tomów: w r. 1902 — 44.017, w r. 1903 już 96.223 (przybyło więc 52.206 tomów). Czasopism w czytelniach było w r. 1902 — 568, a w r. 1903 już 1.578. Natomiast liczba czytelników wykazuje pozorny spadek. Gdy w r. 1902 liczono ich 104.287, w r. 1903 tylko 102.270, a więc o 2 tys. przeszło mniej. Sprawozdanie objaśnia to tem, że dawniej zapisywano w czytelniach wszystkich, nawet jednorazowych czytelników, obecnie zaś wykazywani są tylko czytelnicy stali.

Ilość Kół miejscowych w r. 192 wynosiła 102, obecnie zaś 164, (przybyło więc 56 Kół). Koła te urządziły w ciągu 1903 roku 1.417 odczytów i pogadanek, 145 obchodów narodowych, 90 zabaw, przedstawień itp.

Liczba członków T. S. L. nie da się dokładnie obliczyć. Sądząc z nadesłanych wykazów, sprawozdanie podaje tę cyfrę na 14.326, wnosząc jednak z wydanych legitymacyj, a po odtrąceniu przybliżonej liczby zmarłych i tych, którzy z Towarzystwa ubyli, przypuszczać należy, że liczba członków wynosi 17.500 do 18.000.

Podnosząc dodatnie objawy w rozwoju Towarzystwa, sprawozdanie nie zamyka oczu i na trudności, które powstawać muszą w miarę tego, jak Towarzystwo się rozrasta, obejmuje coraz szersze kręgi, a więc coraz bardziej różnorodne żywioły społeczne, polityczne i przekonaniowe. »Nie da się bowiem zaprzeczyć, — czytamy w sprawozdaniu — iż w organizacyach tak silnie rozgałęzionych, prądy polityczne i społeczne muszą się przejawiać w życiu i rozwoju danej instytucyi, chociażby ona nic wspólnego z polityką nie miała«. Wiemy, że te prądy nurtują i wewnątrz T. S. L.; znajdowały one niejednokrotnie wyraz w dyskusyi i wnioskach na zjazdach delegatów, przejawią się niewątpliwie i na zjeździe najbliższym. Ale spodziewać się należy, że zwycięży zdrowe rozumienie dobra publicznego, boć do **zwycięstwa światła nad ciemnotą iść mogą obok siebie najróżnorodniejsze żywioły«.**

Napoleon kapitału.

Był już Napoleon poezyi — Byron — i Napoleon kolonii — Rhodes — przyszła kolej na Napoleona finansów — był nim Eugenius z Bontoux. A choć i on miał swoje Waterloo i, jak wielki pierwowzór ze św. Heleny, marnie zakończył żywot meteora w Cannes, na Rivierze — mógł przecież o sobie, razem z Goethem, zawołać »und Homeride zu sein auch nur ein letzter, ist schön«. Zarzucają mu brak talentu, nazywają parweniuszem finansowym i »bonafide-szwindlerem«; czyniąc aluzyę do jego fachu — był inżynierem — i do jego ostatnich powodzeń w Hiszpanii, wygłaszają przysłowiowe »ne sutor« — a jednak nikt nie zaprzeczy, że był to jeden z najśmielszych i najgenialniejszych finansistów 19 w., choć może nadto zuchwały i lekkomyślny.

Zaczął i on — jak »mały kapral«, »od początku«. Po skończeniu szkoły politechnicznej w Paryżu był zatrudniony, jako inżynier przy kolejach francuskich. Los wkrótce zaczął mu sprzyjać. Były nim finanse Austryi. Szereg linij kolejowych sprzedano kapitalistom francuskim. Ci sprowadzili między innymi urzędnikami i Eugeniusza Bontoux, którego zdolności techniczne pozwoliły mu zdobywać pozycyę po pozycyi, wśród nich dyrekturę kolei państwowych, potem takąż dyrekturę kolei południowej. Administracya ówczesnej Austryi budowała mnogie fortuny. Być budowniczym własnej — to los godny przyszłego Napoleona finansisty. Wstąpił do domu Rotszyldów; niezadowolony i zrujnowany w znanym krachu, opuścił go potem i wrócił do Paryża.

Tu założył bank katolicki: „*Union générale*“. Ideą banku było skonsygnować »kapitał katolicki« przeciw »kapitałowi żydowskiemu« — myśl, sama w sobie niezwykle śmiała i oryginalna, zyskała mu efektowny przydomek »Napoleona kapitału katolickiego«. I, o dziwo, jemu, bankrutowi własnego majątku, sypie się teraz z łatwowiernego roku Amaltei złoto biskupów, skarby zgromadzeń zakonnych, oszczędności klasztorów i majątki szlachty katolickiej wszystkich krajów — na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów odczytuje się błogosławieństwo papieskie. Bontoux stoi u szczytu potęgi: tysiące witają go radośnie; książęta Kościoła i »najbłękitniejsza« krew i największe lilie herbowe i *crême de la crême* paryskiej noblessy spieszy, by dostąpić zaszczytu uściśnienia jego dłoni — poeci śpiewają mu hymny, elita piękności rzuca mu kwiaty i serca do stóp.

Upojony szczęściem cezar złota, traci już poczucie własnych i cudzych planów — on i bank, to jedno słońce, rzucające rozrzutne promienie na cały świat — kapitałami, oddanymi dla celów banku, prowadzi własne spekulacye, nie cofając się nawet przed sztuczkami ażyotaży.

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

9) Powieść współczesna.

Rozdział II.

Polną drożyną, z pobliskiego lasu do wsi wiodącą, postępowało powoli kilku mężczyzn, ożywioną wiodąc rozmowę. Jeden z nich, ubrany ciemno, niewykwintnie, ale porządnie, średniego wzrostu, młody, mogący liczyć ledwie dwadzieścia i kilka lat wieku. Ciemno blond zarost okalał pełną inteligencyi i wyrazu twarz pogodną, jasną, ozdobioną myślącymi oczyma i podniosłem czołem. Na twarzy tej rozlewał się wyraz swobody umysłu, właściwej tylko wyższym i doskonalszym organizacyom umysłowym — a krasił oblicze całe uśmiech pogody, i zadowolenia młodości niczego, szczęśliwej sobą i wyszlachetnionej duszy przebywającej pewnej siebie, zedowolonej ze siebie i niepragnącej, często, może ciągle, w górnej krainie marzeń i zachwytów.

To Adam Pławiński, nauczyciel szkoły ludowej.

Drugi, starszy nieco od Pławińskiego, też średniego wzrostu, brunet, o twarzy smagłej, ruchliwej, nerwowej. Mówiąc gestykulował żywo rękami, a bystre oczy rzucały iskry i żywo biegały.

To Jan Rużański, nauczyciel z Chlebówki.

Trzeci wreszcie, człowiek już starszy, pochylony, z siwym włosem na skroni, ubrany ubogo, niedbale, z krótko ostrzyżonymi wąsami i zgrzybiałą twarzą, to Jan Zawada, nauczyciel z Woli Małej.

Trzej sąsiedzi spotkali się w sąsiednim lasku, a że dwaj drudzy, t. j. Rużański i Zawada, zmierzali właśnie do Komarówki, tedy razem przybyli wszyscy trzej do szkoły.

Z ganku weszli do sieni, z której drzwiami na lewo do pomieszkania Pławińskiego.

W pierwszym, nieco większym pokoju, znajdywało się łóżko, sofka ceratą czarną kryta, stół przed nią i krzesła gięte, wyplatane — w kącie szafka z książkami, w drugim druga — stół pod oknem, a na niem zeszyty szkolne i parę książeczek — na oknie kilka wazonków z kwiatami, na ścianach portrety Mickiewicza, Kraszewskiego, Kościuszki, nad łóżkiem obraz Najświętszej Panny, kilka widoków zdjętych z natury a rysowanych kredką przez gospodarza domu — to całe umeblowanie pokoju, będącego sypialnią, pracownią i salonem nauczyciela wiejskiego. W drugim, mniejszym od pierwszego pokoiku, stało łóżko pani Pławińskiej, stół, parę krzeseł, szafka, a na ścianie wizerunek Ukrzyżowanego, kilka fotografii... to znowu sypialnia pani Pławińskiej i wspólny ich pokój jadalny. Z pokoiku tego wiodły drzwi do mniejszej jeszcze kuchenki.

(C. d. n.).

I tu go dosięgła prawica przeznaczeń. »Kapitał żydowski«, wyzwany na rękę — podnosi rękawicę walki. Szczęście opuszcza ulubieńca. Wrogowie podkładają kontrminy. Zrazu płacą szalone różnice, akcye ze 175 fr. rosną do bajecznej cyfry 3150 Bontoux skupuje coraz nowe, złoto potokiem płynie podobnie jak i życie prywatne finansisty. Najwyszukańsze uciechy, najwyuzdańsze rozkosze i zbytki, palą swe olśniewające pochodnie na ścieżkach jego płomienistego życia — któż nie pamięta Saccarda z *L'Argent Zoli* — rozrzutna dłoń Eugeniusza, rzuca do ogniska zarówno własne siły, jak i dorobek cudzy.

Lecz oto Daniel, na ścianach pałacu pisze swe groźne »Mane!«

I potok złota wsteczną runął falą.

*

I katastrofa się zbliża.

»Solidne« kapitały poczynają odwrót — zrywają przyjaciele — i wysychają źródła wyczerpane.

Cezar załamał ręce... włosy targał i rozdzierał szaty.

A potem, niby ów Jurand powieściowy, przybywa z powrozem widma krachu na szyi, ze łzami w oczach — do kwatery wroga. Pożyczki prosi u niego... u tego, którego sam tylekroć ogrywał i dusił.

Przyjęto go szyderstwem.

Nazajutrz prasa roztrąbiła światu »débacle« Bontouxa.

Tak zginął »Napoleon katolickiego kapitału«. A choć się jeszcze raz podniósł, by w kopalniach Hiszpanii próbować szczęścia, to jednak tylko po to, by wkrótce potem na swojej św. Helenie, w Cannes, zakończyć głośne swe drama.

Przeżył swe szczęście, lecz zginął tragicznie, jak na prawdziwego Napoleonidę przystało.

A my, przed sobą mając przykład nowy, możemy z Goethem zawołać, troszkę odmiennie stosując cytatę:

Und Homeride zu sein auch nur ein letzter ist schön.

Rubicante.

Pogadanki o wojnie.

Na odwrót.

(Z.) Na terenie wojny spokój.

Oczywiście nasuwa się pod pióro wyrażenie: »cisza przed burzą«, — ale, że z tej przenośni korzystają dziś wszyscy i wszędzie, co tem silniej uderza, gdy się codziennie przegląda 30 dzienników swojskich i obcych, że w końcu taka złość porywa na dziatwę stalówkową, iż chce się na przekór całemu światu wykrzyknąć: nieprawda!... burza przed ciszą!

A może to wyrażenie ma naprawdę coś za sobą?

O ile głosom... nie powiem z Dalekiego Wschodu, bo i to już wściekle banalne — a więc głosom z bliskiego Zachodu (w stosunku do państwa Mikada) wierzyć można, Japończycy wkroczyli już do Niuczwangu.

Według mego przypuszczenia, wyrażonego w »Horoskopach wojennych«, mieli Japończycy zdobyć ten port po ciężkich i krwawych walkach, a nie zająć go spokojnie, bez wystrzału. Tak czy owak cel został osiągnięty, a cel... (podkreślam to dwa razy) **nadzwyczaj doniosły**, ale środki i natężenie sił, poniesione ofiary — wszystko to zmalało prawie do zera.

Dlaczego? — Poprostu dlatego, że Rosyanie nie chcieli być banalnymi i wbrew mniemaniu całego »cywilizowanego« świata, wykazali mniej sprytu i mniej posiadali sił w odwodzie, niżeli się ich o to posądzało.

Ostatnią parę butów oddaje za darmo tylko bankrut, a Niuczwang to bezwątpienia ostatnia para rosyjskich butów, które paradowały po chińskich wybrzeżach... Kto wie, czy jeszcze kiedykolwiek druga ich para, choćby niewiedzieć jakim dziegciem na tę uroczystość ozdobiona w tamte strony zagości?!

Do opuszczenia Niuczwangu zmusił Rosyan marsz kilku kolum japońskich, przesuwających się dziś najwidoczniej z prawego skrzydła na lewe. Kuroki stoi twardo na miejscu — a przypominamy szan. czytelnikom, że twierdziliśmy od początku maja, iż najpierw będzie posuwał się on bardzo wolno naprzód, a w końcu stanie i zaczeka. Tak też jest istotnie. Dalej wiemy, że jedna jego dywizya odłączyła się koło Fengwanczeng i zdąża szybko ku lewemu skrzydłu na Haiczeng.

Słowem dzisiejsza sytuacya wygląda tak, jak łańcuch trzydziestu chłopaków na stawie Sobka, kiedy wykonuje obrót: jedno skrzydło stoi w miejscu, a drugie pędzi w półkolu na złamanie karku. Punkt, w który owo pędzące ramię godzi, to właśnie linia Niuczwang — i dorzecze Liao. Stąd wyjdzie główny atak Haiczeng na północ ku Liao-jan, Mukden, Tienling.

A że zawracające skrzydło pędzi jak burza, więc burza jest. Jeżeli Kuropatkin przelęknie się i znów odskoczy — będzie cisza. Czyż zatem wyrażeniu burza przed ciszą nie ma pewnej racyi bytu?

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które się odbędzie w dniach 22 i 23 bm. wygłosi między innymi dr. Piasecki ze Lwowa referat pt. „Wychowanie moralne młodzieży". Na porządku dziennym obrad znajdują się także wnioski o traktowaniu w szkołach.

Sprawa rzekomej kradzieży części składowych armaty, wyjaśniła się już, jak donosi „Naprzód". Oto były to armaty t. zw. pancerne, których ministerstwo wojny postanowiło nie wprowadzać, jako nie odpowiadających wymogom techniczno-wojskowym. Ze zrobionych na próbę przez fabrykę armat tego systemu rozesłano po dwie do poszczególnych twierdz. „Verschluss" (zaworę) jednej armaty przeznaczonej do Przemyśla zapakowano przez pomyłkę do przesyłki krakowskiej. Gdy komenda twierdzy przemyskiej wniosła reklamacyę, myślano z początku, że została popełniona kradzież. Ale owa „zawora" armatnia znalazła się w twierdzy krakowskiej.

Dziś nam telefonują: Pociąg pośpieszny przejechał wczoraj w Podłężu na śmierć Juliana Gajewskiego, ucznia 5. klasy gimnazyum krakowskiego, w chwili, gdy wracał od rodziców z Podlesia.

Akademia Umiejętności ogłasza konkurs na stypendya z funduszu śp. Gałęzowskiego, w kwocie 5000 franków i śp. Pileckiego w kwocie 2.400 koron. Ubiegać się mogą słuchacze wydziału matematyczno-przyrodniczego, katolicy, którzy zamierzają przez rok studyować za granicą. Podania do 15 czerwca br. do Akademii.

Delatyn. (*Pożar*). Piszą nam: W uzupełnieniu mych telegraficznych wiadomości, donoszę, że pożar wybuchł w domu Harzmana, w którym przed rokiem mieściło się kasyno. Z powodu szalonego wichru i gęstego zabudowania ogarnął ogień w przeciągu 4 godzin całe śródmieście,, tak że o jakiejś akcyi ratunkowej mowy nawet być nie mogło; pracowano więc jedynie nad zlokalizowaniem pożaru, do czego w znacznej części przyczynił się obfity deszcz, który spadł około godz. 5 popołudniu. W gruzach leży przeszło 400 domów, które były w znacznej części murowane i pokryte blachą. Około 2000 osób koczuje

---

M. de Vogüé. 65)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Potem, pokochałem dolara, jak dobry robotnik kocha swoje narzędzie, bo mu dopomaga do pracy. Mówiono o mnie, w formie pochwały, że ja kieruję swemi dolarami, nie zaś dolary mną. Niezawsze tak było. Przez czas długi prowadziły mnie one do nieznanego mi celu.

— Dolary są czasem inteligentne — wtrącił Jarvis. — Służą wówczas idei pierwiastkowej, zasadniczej.

— Wiesz pan — ciągnął dalej Robinson, w jaki sposób odkryłem i zdobyłem na Zachodzie olbrzymie pokłady węgla; w jaki sposób zrobiły mnie one z małego urzędniczka, wielkim kapitalistą. Trzeba było przewieźć mój węgiel do fabryk Wschodu, ku wybrzeżom. Musiałem zbudować linie kolei żelaznych, a potem zdobyć linie swoich współzawodników. Początkowo przeklinałem tę konieczność. Moje koleje żelazne zgromadziły w portach mój węgiel i wyroby moich fabryk, które zburzyłem dla zużytkowania tego materyału palnego. Byłem zmuszony wynajmować statki, ażeby przewozić do starego świata wszystkie zapasy nadprodukcyi, zmuszony również byłem zniweczyć konkurencyę starych linij morskich, grupując je wszystkie dokoła swojej flagi.

— Tak; kroczyłeś pan jak Napoleon, unicesiony przez tyranię zwycięstw swoich, z Renu do Dunaju, z Dunaju do Niemna; zmuszony codziennie z większą walczyć potęgą, ażeby nie stracić wszystkiego.

— Ludzie sądzą, że zmuszałem towarzystwa europejskie i wcielałem je do swoich pomimo ich woli. Błędne przekonanie! Większa część sama się do mnie zgłaszała z prośbą, aby bronić ich przeciw rujnującemu współzawodnictwu.

— I znów jak Napoleon: drobne państewska niemieckie, zagrożone przez większe, prosiły go wszak o opiekę nad federacyą germańską.

— Do tej właśnie chwili — ciągnął dalej finansista — rozmaitość tych operacyj zajmowała całkowicie mój umysł. Przerzucałem się coraz to na inną; najnowsza zawsze podniecała mnie najwięcej. Lecz nadszedł dzień, w którym przekonałem się, że to wszystko, co czyniłem, nie było warte moich wysiłków. Samotny po śmierci jedynej towarzyszki, bezdzietny, nie miałem komu przekazać swojego majątku, wzrastającego z dniem każdym.

»Co wieczór zagłębiałem się w tajnie swojego serca; przypominałem sobie słowa wygłaszane przez Papieży, podczas ceremonii koronacyjnej, kiedy rzucają parę garści złota w tłum: »Złoto i srebro nie są stworzone dla mojej przyjemności«. Widziałem jak wraz z memi zdobyczami rosła wielka odpowiedzialność potęgi politycznej i społecznej, jaką mi dawały. Potężnym jest ten, który wydobywa i dostarcza na wielką skalę: zboże, węgiel i żelazo; panuje on nad bezrobociem i wojną, uśmierza je; powstrzymuje lub pobudza przejawy życia społecznego: on to jest prawdziwym władcą losów ludzkich, więcej być może, niż dawniejsi tyrani. Czułem się królem panującym, ale do czego i komu miało służyć moje królestwo?

(C. d. n.)

pod gołem niebem, czekając na ratunek, który jak dotąd nie wiele się przyczynił do ulżenia nędzy. Prócz prezydyum Namiestnictwa, które na pierwszą wiadomość o nieszczęściu nadesłało, tytułem doraźnej zapomogi, 2000 kor., nadesłała gmina izraelicka w Nadwórnie kilka tysięcy bochenków chleba i parę cetnarów mięsa. Wydział powiatowy z Nadwórny nadesłał 500 koron.

Wczoraj zawiązał się tu miejscowy komitet ratunkowy, do którego zostali powołani pp. radca górniczy Wittemberski, naczelnik sądu Kulczycki, burmistrz Wiernicki, ks. Czerniatowicz, ks. Drohomirecki, adwokaci dr. Anderman i Berlstein, aptekarz Kuhl, rabin Ehrlich i prezes zboru izraelickiego Weiger.

Z Bukowiny.

Korespondent nasz czerniowiecki pisze: Biura dyrekcyi policyi przeniesione będą do dawnego budynku szpitalnego przy pl. Ferdynanda. Gmina m Czerniowiec zobowiązała się budynek ten zrestaurować kosztem 180 tysięcy koron i wydzierżawić za czynsz roczny 14 tysięcy koron rządowi. W dniach 22 i 24 b. m. odbędą się w Czerniowcach wyścigi konne.

MAŁY FEJLETON.

KLARA EWANS.

Napraw mi to, Mamo.

Głośno łkając, młoda, znękana kobieta oparła twarz o poduszkę z wypłowiałym haftem, leżącą na kanapie. Pani Jadwiga siedziała przy stoliku do szycia w niszy okna i wsłuchiwała się w pluskanie kropel deszczowych, które jednostajnie na krzewy i grządki padały.

»Wypłacz się, dziecko!« powiedziała ona do pięknej Marty i ta, leżąc, płakała, jakby potoku jej łez nic wstrzymać nie zdołało.

Matka Marty siedziała zupełnie spokojnie. Robota szydełkowa wypadła jej z rąk i spoczywała na kolanach. W pokoju panowała grobowa cisza, przerywana tylko tyktakiem zegara i łkaniem młodej kobiety.

W tem umysł matki poczęły ożywiać wspomnienia. Tu to było, tu — na tem samem miejscu, raz, dwa razy — ach, jak często, jak często! Tu wówczas siedziała, pochylona nad robotą, gdy weszło dziecko z tą swoją prośbą — tak jak dzisiaj!

Po raz pierwszy było to wówczas, kiedy pani Jadwiga nie o wiele starszą była, niż teraz jej córka.

Wówczas ta mądra, łagodna dziewczynka, która swe rzeczy w tak starannym porządku utrzymywała, weszła do pokoju łzami zalana, trzymając w fartuszku szczątki swej połamanej lalki. Ciężki wóz przeszedł przez zabawkę i malutka kładła swe zdruzgotane kochanie, kawałek po kawałku na kolanach pani Jadwigi.

O proszę Cię, bardzo proszę, napraw mi to, Mamo!

Mama wszystko umiała, i dziecko tak święcie, tak niewzruszenie w to wierzyło; jej połamane zabawki i podarte sukienki i zniszczone książki z obrazkami — wszystko to mamusi zręczne, niezmordowane ręce uzdrowić, uleczyć umiały.

A więc nie dziw, że i wówczas Marta do swej matki przyszła, kiedy nieznośny Hektor udusił jej białego królika. Jak niegdyś szczątki zabawek, tak teraz dziecko, pełne ufności, przyniosło zwłoki ulubionego królika i — znowu głośno łkając — prosiło:

O proszę, proszę Cię bardzo, napraw to Mamo!

I matka pomogła. Nie obeszło się wprawdzie wówczas bez niewinnego oszukaństwa — lecz niezłomna wiara dziecka we wszechmoc matki była zbyt wzruszającą, aby, bez bolu serca można ją było zachwiać.

Z dziecka stała się kobieta, która też raz — lecz tylko raz jeden! — gdy godzina wybiła, los swój w własne ręce wzięła i poszła drogą, wskazaną płomiennymi zmysłami i gwałtownie bijącem sercem. Matka dziecka wstrzymać nie zdołała. Mogła tylko płakać i czuwać, aby w stosownej chwili ocalić, coby ocalić jeszcze można było. — Lecz od dnia tego jej czarne włosy srebrne niteczki poczęły przeplatać.

Potem nastąpiło, co nastąpić musiało. Gdy szał minął, przyszło otrzeźwienie. Lśniące, złociste bożyszcze — było wewnątrz puste i próżne.

Jak wówczas szczątki nieszczęśliwej lalki, jak zwłoki nieżywego królika, tak Marta wniosła teraz w dom matki swe złamane szczęście, w dom tej matki, której rady i błagania nie usłuchała. Duże zapłakane oczy wzniosła w górę i wzrokiem, w którym malowała się śmiertelna trwoga spojrzała na stroskaną kobietę u okna. A ona wyczytała z ócz tych znów ową prośbę dziecięcą: »O napraw mi to Mamo, Mamo moja!«

Promyk uśmiechu przemknął przez łagodną twarz matki Jadwigi! I dumała ona, dumała, i modliła się w duchu, aby znaleźć właściwe słowa i dobrą radę......

Deszcz przestał padać. Złocistozielony blask wkradł się do pokoju, drżące kręgi świetlane pląsały po podłodze.

Źródło łez młodej kobiety już się wyczerpało. Podniosła się i znowu patrzała tym dziecięcym, w cuda wierzącym wzrokiem na kobietę — tam — obok okna, w niemem a ufnem oczekiwaniu jej wyroku.....

(Przed. *Lola Katznerówna*).

Ekonomista.

Pokrycie kredytów wojskowych. Na porządku dziennym dyskusyi w sferach finansowych Austro Węgier jest obecnie sprawa pokrycia milionowych (163 milj.) kredytów, jakich zażądało ministerstwo wojny od delegacyj wspólnych na cele wojskowe, mianowicie na działa, nowe torpedowce i inwestycye wojskowe.

Otóż pod tym względem oba rządy — jak donoszą z Wiednia — zgodziły się na następujący projekt: Postanowiono zapotrzebowania powyższe pokryć pożyczką w ogólnej kwocie 400 miljonów koron, a to pożyczką amortyzacyjną, na opłatę zaś procentów od pożyczki i na amortyzacyę jej obrócić kwotę 27 milionów koron, które stale powtarzają się w *extraordinarium* wojska i marynarki, a przeznaczone są na rozmaite inwestycye wojskowe, które teraz z powodu owego ryczałtowego, czyli raczej z góry przeprowadzonego uwzględnienia potrzeb wojskowych, staną się zbyteczne. Kwota ta (27 milionów koron) będzie corocznie przez wspólną administracyę finansową obu rządów, według stosunku finansowego, refundowaną i obracaną na amortyzacyę i opłacanie procentów czteroprocentowej pożyczki na cele wojskowe. Potrwa to 20 do 25 lat. Pożyczka nie będzie emitowana w całości, lecz częściami, w miarę rzeczywistego zapotrzebowania.

Taka forma sfinansowania nowych nadzwyczajnych kredytów wojskowych ma oprócz zalet ze stanowiska czysto wojskowego, polegających na tem, że administracya wojskowa mogłaby według jednego wielkiego planu i w krótkim przeciągu czasu postawić armię i marynarkę na stopie nowoczesnych wymagań, jeszcze inne strony dodatnie. Przedewszystkiem wielkie kredyty i zapotrzebowanie wojskowe nie obciążyłyby budżetu i nie dałyby się zbyt odczuć ludności opodatkowanej. Następnie nowe inwestycye wojskowe mogłyby być przeprowadzone racyonalnie, gdyż administracya wojskowa mogłaby przy wielkich zamówieniach poczynić rozmaite oszczędności, które nie są możliwe przy zamówieniach, rozłożonych na długi szereg lat i rat; mogłaby także uzyskać znacznie lepsze ceny. Również i dla przemysłu, oraz dla produkcyi w państwie wogóle, takie zorganizowanie nadzwyczajnych zamówień wojskowych jest ogromnie doniosłem, dając możność obfitego zarobku rozmaitym gałęziom produkcyi, którym w ostatnich czasach nieszczególnie się wiodło. Aprobata tego projektu należy naturalnie do obu parlamentów, którym przedłożone zostaną odpowiednie wnioski.

Z nadzwyczajnego kredytu wojskowego, który zrealizowany być musi w drodze pożyczki, przypadnie na Austryę około 260 milionów koron. Zrealizowanie tej sumy nawet w normalnych warunkach parlamentarnych nie byłoby dziś łatwem. Wielkie pożyczki rosyjskie i japońskie pochłonęły dotąd $1^1/_2$ miliarda franków, dalsze pożyczki oczekiwane są w najbliższych miesiącach. Obie pożyczki były drogie, bardzo nawet drogie: rosyjska kosztuje blisko 6, japońska około 7 proc. Już te pożyczki spowodowały powrotny napływ rent austryackich, głównie z Paryża. Napływ ten oznajmił się znacznym spadkiem wszystkich naszych papierów lokacyjnych. Przy niektórych papierach spadek dochodzi do $1^1/_2$ proc. Skoro pojawią się nowe, jeszcze zapewne droższe pożyczki, objawi się — jak zapewniają w Wiedniu — niechybnie dalszy spadek rent austryackich. Dalej uwzględnić należy, że Austrya obok tej, potrzebuje jeszcze wielu innych pożyczek. W najbliższych latach spieniężyć musi rząd pożyczki na drogi wodne, na port tryesteński, dodatkowe zapotrzebowanie na inwestycye kolejowe itd. Ogółem, wraz z uchwalić się mającym kredytem wojskowym, około 800 milionów koron. W tych warunkach uzasadnioną jest obawa, że kredyt stanie się drogim, może nawet bardzo drogim...

Emisya nowej renty mogłaby się odbyć w zimie roku przyszłego — ale pamiętać należy także o konkurencyi Węgier. Prócz stukilkudziesięciu milionów koron, które przypadną na Węgry dla zapotrzebowania wojskowego, ma rząd węgierski jeszcze cały szereg potrzeb do zaspokojenia i zgłosi się na targ bardzo znacznemi pożyczkami. Jeżeli Węgrzy uprzedzą Austryę, kredyt wewnętrzny stanie się bardzo utrudnionym, bo wszakże lwią część rent węgierskich konsumują również tylko targi austryackie.

Rozbicie kartelu cukrowego. Od dłuższego już czasu wiadomem było, że rafinerzy cukru, zrażeni kosztowną dla nich walką z Przeworskiem, noszą się z zamiarem rozbicia kartelu. Obecnie »Fremdenblatt« donosi, że wskutek rozmaitych różnic, powstałych między rafinerami, centralne biuro sprzedaży cukru będzie do jesieni rozwiązane. Sprzedaż cukru, który dostar-

czony ma być do 1 października, rozpocznie się 1 sierpnia, ale już przez poszczególne rafinerye, a nie przez centralne biuro sprzedaży. »Fremdenblatt« stwierdza, iż walka z Przeworskiem nakłada na rafinerów wielkie ofiary, które się jeszcze zwiększyć będą musiały.

Wiec bankierów. W Berlinie odbył się drugi z kolei wiec bankierów, mający w sposób energiczny bronić zagrożonych interesów giełdy. Pierwszy wiec obradował przed paroma miesiącami, jak się zdawało pod auspicyami bardzo przyjaznemi, bo wobec zapowiedzianej reformy giełdy w duchu liberalnym. Tymczasem rzeczywistość nadziei tych nie ziściła. Już sam projekt reformy, przez rząd do parlamentu wniesiony nie zawierał dalej idących ustępstw, a wniosek w parlamencie nie doznał przychylnego przyjęcia i komisya przerabia go obecnie na niekorzyść giełdowców, projektując obostrzenia.

Owóż nowy wiec miał być imponującą manifestacyą przeciw zamachom na wolność giełdy. Pod względem uczestników był on też bez wątpienia bardzo imponujący. Zebrało się 800 przedstawicieli świata bankowego i bankierskiego. Gdyby przetłómaczyć tę cyfrę uczestników na wymowniejszą jeszcze cyfrę majątków, ukazałaby się w pełni dopiero siła, jaką wiecujący bankierzy przedstawiają. Co najmniej protestowało tam parę miliardów marek!

Chmiel. Jak nam telegrafują z Auscha w Czechach, panują tam od 12 bm. nocne mrozy, w skutek czego chmiel nie rośnie i pożółkł już.

Dzień literacko-artystyczny.

Z teatru. Wcale nielicznie zebrała się publiczność, aby wysłuchać wczorajszej premiery. Trzeba przypuszczać, że wielu odstraszył tytuł „tragedya", bo po za tem, autor sztuki, p. Szukiewicz, ma wyrobioną i uznaną markę, a niektóre z poprzednich jego utworów, jak np. „Ułuda", cieszyły się dość znacznem powodzeniem. Trudno wróżyć, aby wczorajszy „Podrzutek" zyskał także szczególne względy teatralnej publiczności, pomimo niezaprzeczonych zalet, jakich sporo posiada. Koloryt tej sztuki jest mianowicie tak okropnie i bezlitośnie ponury, że nikną pod jego wpływem nawet tyle dodatnie przymioty, jak prawidłowo rozwijająca się akcya, jędrność dyalogu i wiersz świetny, pełen poezyi i polotu. Odkładając obszerne sprawozdanie do jutrzejszego numeru, zaznaczam jedynie na tem miejscu, że wystawa sztuki i gra artystów nie pozostawiały wiele do życzenia. Z artystów zasłużyli przedewszystkiem na wyróżnienie: p. Hierowski, Solski i Węgrzynowa, którym, swoją drogą, najefektowniejsze role przypadły w udziale.

(*i. k.*)

* **„Syn gwiazd".** Nowe dzieło Catulle Mendèsa pt. „Syn gwiazd", wielka tragedya w 6 obrazach, z muzyką Kamila Erlangera, wystawiona w operze paryskiej, stanowi obecnie przedmiot wyjątkowego zainteresowania w świecie artystycznym. Libretto opowiada koleje życia Bar Kochby (Syna gwiazd), który chciał wyzwolić lud Izraela z pod panowania rzymskiego i byłby dzieła niezawodnie dokonał, gdyby był nie padł ofiarą swoich namiętności zmysłowych. Akcya dramatu przeplatana żywiołem fantastycznym, toczy się wolno. Muzyka, trzymana w stylu nowoczesnym, obraca się nieprzerwanie wśród pomysłów, opartych na jaskrawych dysonansach i ich rozwiązywaniu zręcznem, ale niemal zupełnie wykluczającem szersze pomysły płynnej melodyi. Całość dzieła nuży nieco rozwlekłością, pomimo widocznej na każdym kroku siły kompozytora i wielkiej jego umiejętności w użyciu efektów instrumentacyj.

* **Bibliografia Estreichera.** Zasłużony autor „Bibliografii polskiej" dr. Karol Estreicher, przygotował do druku na zamówienie firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie czterotomową „Bibliografię ostatniego dwudziestolecia literatury polskiej". Dzieło to, niezbędne dla wszystkich badaczów, będzie dopełnieniem siedmiotomowej „Bibliografii XIX stulecia", zawierając rejestr wydawnictw polskich od r. 1880—1900, a zatem obejmie całą najnowszą produkcyę piśmiennictwa, kryjącą się dotychczas w rocznikach „Przewodnika bibliograficznego" dr. W. Wisłockiego, w rejestrach czasopism i lichych katalogach księgarskich.

Znakomity bibliograf zamknie tym sposobem całkowicie w pomnikowem wydawnictwie swojem bibliografię całego XIX stulecia w 11 tomach. Wobec zupełnego wyczerpania pierwszych tomów „Bibliografii XIX stulecia", byłoby ze wszech miar do życzenia, aby znalazł się wydawca, którýby podjął się powtórnego jej wydania. Rozbudzone u nas zamiłowanie do badań historyczno-literackich jest gwarancyą, że przedsięwzięcie takie nie byłoby ryzykowne ze stanowiska finansowego.

* **Ossolineum.** Mamy przed sobą sprawozdanie z czynności Zakładu narodowego im. Ossolińskich za lata 1902—1903. Zamierzając znakomitą działalność zakładu omówić nieco szerzej, poprzestajemy na razie na zaznaczeniu najważniejszych szczegółów.

Ideą przewodnią zakładu jest gromadzenie, o ile na to pozwolą środki, dzieł, druków i rękopisów polskich, oraz ułatwienie przystępu do nich i korzystania z nich, jak najszerszym warstwom publiczności. Oba te zadania spełniał Zakład nie tylko ze sumiennością, godną najwyższego uznania, ale i z zapałem wysoce patryotycznym, nie szczędząc ani pracy, ani czasu, ani sił swoich.

Na czele prac zakładu wymienić trzeba wydawnictwo „Katalogu rękopisów." Tom IV. tego katalogu jest już opracowany; następnie prace w dziale numizmatycznym, postępujące szybko; oraz prace w oddziale katalogu realnego druków, jakkolwiek te ostatnie z przyczyny ogromnego wzrostu frekwencyi w pracowni naukowej posuwają się wolno. Biblioteka zapisuje za rok 1903 dowód nadzwyczajnej ofiarności polskiej, mianowicie dar pani Malwiny Nargielewiczowej, która za pośrednictwem p. dr. B. Dybowskiego ofiarowała zakładowi 11.040 tomów i kilkadziesiąt wspaniałych atlasów. Wreszcie zaznaczymy bardzo dla personalu pomyślny akt kuratoryi, mocą którego zapewniono i uregulowano sprawę emerytury urzędników zakładu. Finansowa gospodarka przedstawia się również korzystnie, a zapas kasowy tak bardzo sympatycznej instytucyi naszej wzrasta.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek po raz pierwszy „Wenecya w Paryżu", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Echa sądowe.

Lwów, 20. maja.

(*Abgar-Sołtan przeciwko skarbowi kolejowemu*).

Przed trybunałem apelacyjnym, któremu przewodniczy radca wyższego sądu krajowego Kuźma, rozpoczęła się dziś rano rozprawa apelacyjna w sprawie znanego powieściopisarza p. Kajetana Abgarowicza (Abgar-Sołtana) o odszkodowanie za długotrwałą chorobę nerwową i niezdolność do dalszej pracy literackiej, wskutek wypadku na stacyi kolejowej w Korościatynie, spowodowanego niedostatecznem zaopatrzeniem wykopanego dołu.

P. Abgarowicza zastępują na dzisiejszej rozprawie adwokaci dr. Loewenstein i dr. Tenner, zaś pozwany skarb kolejowy, starszy radca prokuratoryi skarbu dr. Niewiadomski. Dziś rozpoczęto rozprawę odczytaniem aktów. Rozprawa potrwa zapewne do środy, poczem wyrok doręczonym zostanie stronom na piśmie.

(*Oszust*).

Dziś rano rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Maryanowi Jasielskiemu, liczącemu 42 lat, bez zajęcia, oskarżonemu o cały szereg oszustw, popełnionych na ludziach poszukujących pracy, którym się Jasielski przedstawiał, bądźto w charakterze chlebodawcy, bądź to współpracownika pism, który wpływem swoim może petentowi wyrobić żądaną posadę. Trybunałowi przewodniczy radca Charak, oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi Niewiadomski, broni zaś oskarżonego dr. Dwernicki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, trybunał przesłuchiwał oskarżonego, który się do winy nie przyznaje i wszystkiemu zaprzecza.

Jako pierwszy świadek przesłuchanym został p. Germański, od którego Jasielski wyłudził dwieście kilkadziesiąt koron, pod pozorem, że mu wyrobi posadę geometry.

Rozprawę, która potrwa przez dwa dni, odroczono do popołudnia.

(*Dwa wyroki śmierci*).

Frankfurt (Tel. wł. „Dnia"). Na podstawie werdyktu przysięgłych, skazano wczoraj morderców: handlarza fortepianów Lichtensteina, meblarza Grossa i woźnicę Stafforsta na karę śmierci przez powieszenie.

Wojna.

Dzisiejsze depesze przynoszą interesującą wiadomość, iż torpedowce rosyjskie wyruszyły już z Portu Artura na morze, powróciły jednak wkrótce, ujrzawszy zdala czatującą eskadrę japońską.

Wynikałoby z tego, że Port Artura jest już wolny od branderów.

Biuro Reutera donosi, że według raportu admirała Togo, podczas mgły, która dnia 15. bm. panowała koło Portu Artura, zderzyły się krążowniki »Kassuga« i »Josziwo«. Ten ostatni po kilku minutach zatonął. Z załogi jego zdołano uratować tylko 90 ludzi. Tego samego dnia statek »Hassuse« najechał na minę rosyjską i zatonął. Załogę złożoną z 300 ludzi zdołano uratować.

»Local Anzeiger» donosi, iż zupełnie niespodziewanie nadeszła wiadomość, że rosyjska linia odwrotu jest przez Japończyków poważnie zagrożona. Japońskie wojska obsadziły wczoraj na 50 kilometrów od Mukdenu wszystkie wyżyny, które tworzą doskonały punkt oparcia. Jeśli ta wiadomość się sprawdzi, Japończycy mogliby osaczyć Kuropatkina i odciąć mu zupełnie odwrót. Kuropatkin znalazłby się więc w takiem samem położeniu, jak Mac-Mahon pod Sedanem.

(Dep. „Dnia").

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Car przybył wczoraj do Orela i odbył przegląd 51-go pułku dragonów czernichowskich i 52-go nieżyńskich. Car wyraził nadzieję, że oba pułki, jako jedyni zastępcy regularnej konnicy na polu walki, utrzymają dawną sławę wojenną. W południe odjechał car do Tuły, gdzie odbył rewię w obozie 11-go pułku piechoty pikowskiego i 12-go wielkołuckiego. Wieczór opuścił car Tułę.

Londyn. (Tel. »Dnia«). W Izbie niższej zwrócił dep. Walton uwagę na położenie angielskich poddanych w Niuczwangu. Podsekretarz Pereg oświadczył, że rząd umieścił jedną kanonierkę w Czingwanfao, aby w koniecznym razie interweniowała.

Londyn. (Tel. »Dnia«). O zatonięciu pancernika japońskiego »Hatsuse«, donosi admirał Togo, że okręt ten natknął się na minę w oddaleniu 10 węzłów na południowy wschód od wejścia do Portu Artura,

podczas gdy na pełnem morzu krążył w okolicy Portu Artura w celu krycia lądowania wojska japońskiego. Pancernik dał sygnał, wzywający pomocy, w tej chwili jednakże najechał na drugą minę i w przeciągu pół godziny znikł pod wodą.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« i »Daily Telegraph« donoszą z Tokio, że kontradm. Nashiwa, wraz z 300 ludźmi załogi wspomnianego pancernika, zdołał się uratować.

»Daily Express« donosi z Weihaiwej, że angielska kanonierka »Espiegle« odjechała do Niuczwangu dla ochrony angielskich interesów. **Niuczwang zajęli już Japończycy, którzy przymaszerowali z Kaiczu.**

»Daily Telegraph donosi z Tokio, że według nadeszłych tam wiadomości, zajęli Japończycy 16. maja miejscowość Kaiping, leżącą 30 mil na południe od Niuczwangu. Rosyanie cofnęli się. »Standard« dowiaduje się z Tientsina, że zajęcie Kaipingu poprzedziła silna bitwa, w której Rosyanie stracili 2000 żołnierzy.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Japoński ambasador ogłasza urzędowy telegram, stwierdzający, że kontradm. Nashiwa uratował się.

Mukden. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: W marszu japońskim, zwłaszcza z południa, nastąpiła chwilowo pewna przerwa. Według opowiadania oficerów, chodzi tu nawet o czasowe cofanie się z pozycyj, zajętych przez Japończyków po ostatnich walkach, stoczonych 17. b. m. Rosyanie otrzymali wiadomość, że Japończycy cofnęli się na 14 mil od pozycyi w Kaiczau.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Tokio: Według prywatnych wiadomości, odbyła się mała utarczka na południe od Kaiczau na półwyspie Liaotung. Linia Japończyków ciągnęła się od Cziczatan do Suliczan przez wzgórza na północ od Kaiczau, otaczające miasto.

Kopenhaga. (Tel. wł. »Dnia«). Rosya zakupiła w Danii kilka nowych okrętów.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). »Zeit« donosi z Tokio, że komendant krążownika »Kassunga« (który jak wiadomo, zatonął wczoraj koło P. Artura), zastrzelił się, gdyż przypisywał sobie winę katastrofy.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). W tutejszych kołach wojskowych, poczytują zatonięcie krążowników jap. »Kassunga« i »Joszido«, jako znaczną katastrofę dla Japonii.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Według sprawozdania admirała Toga, że w chwili, gdy pancernik »Hatsuse« dnia 15. b. m. tonął, pojawiła się rosyjska flotyla z 16 torpedowców, została jednak przez japońskie krążowniki odparta. Japońskie okręty uratowały prócz kontradmirała Nashiwę, kapitana Nakao, oraz 300 ludzi z załogi pancernika »Hatsuse«.

Niuczwang. (Tel. „Dnia“). Biuro Reutera donosi: Przybyły tu goniec donosi, że 19 maja wieczorem widziano ze wzgórza „Turm“, leżącego 10 mil na północ od Kaiczu, flotę japońską, która ostrzeliwała wybrzeża na 25 milowej przestrzeni. Japoński oddział udał się na kilka mil w głąb kraju i zniszczył linię kolejową na przestrzeni 4 mil; przytem otoczono oddział prowiantowy. Wozy i zwierzęta oddano krajowcom, którzy eskortowali oddział. Następnie oddział japoński wsiadł na okręty i flota japońska opuściła okolicę. Przypuszczają powszechnie, że wylądowanie to miało tylko na celu zataić ruchy wojsk japońskich w innej okolicy.

Nowiny „Dnia“.

Cesarz zabawi w Budapeszcie do 26. b. m., poczem uda się do obozu wojskowego w Brucku na Litawą, celem dokonania inspekcyi wojsk. Dnia 28. b. m. powróci do Wiednia, gdzie zabawi do 3. czerwca, poczem uda się znów do Budapesztu i bawić tam będzie do 15. czerwca.

Osobiste. P. Namiestnik hr. Potocki powraca w niedzielę rano do Lwowa.

Bawi w naszem mieście dr. Adam Bieńkowski, wicesekretarz w prezydyum Rady ministrów.

Mianowania i przeniesienia. Komitet gal. Tow. gospodarskiego nadał posadę inspektora rolniczego p. Bronisławowi Janowskiemu, I. asystentowi stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie.

W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej mianowany został med. dr. Jan Opolski, lekarzem kolejowym dla I. okręgu sanitarnego w Stanisławowie; równocześnie uwolniono tamtejszego konsulenta sanitarnego dra Aleksandra Żukowskiego od obowiązku niesienia pomocy lekarskiej chorym tegoż okręgu, który stanowi personal dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, posuwając go zarazem do I. klasy w VII. randze służbowej.

Stanisław Edward Kleja przyjęty został jako asystent budownictwa I. kl. i przydzielony do III. sekcyi konserwacyi we Lwowie, a Mikołaj Bojarski, jako bezpłatny wolontaryusz do oddziału 7 dyrekcyi w Stanisławowie.

Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Józef Aksentij z Jamnicy do Bóbrki-Chlebowic, Włodzimierz Bryk z Bóbrki-Chlebowic do Jamnicy, Bronisław Ośniałowski z III. sekcyi konserwacyi we Lwowie do oddziału dla budowy i utrzymania kolei w dyrekcyi w Stanisławowie, oraz aspirant Emanuel Silberbach z Korszowa do Kopyczyniec.

Z Uniwersytetów. P. Adolf Karol German z Jarosławia, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Pp. Edward Józef Teofil Rybicki z Krzeszowic, Ksawery Emilian Bobkowski z Krakowa i Kazimierz Mieczysław Woliński z Rzeszowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

„Związek rodzicielski“ odbył wczoraj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezydenta dr. Jana Dylewskiego. Pożyteczne to towarzystwo, istniejące od lat siedmiu, liczyło w roku sprawozdawczym 551 członków. „Związek rodzicielski“ wielce się zasłużył koło umoralnienia dziatwy, zakładając „Domy opieki“, w których się zbiera dziatwa w godzinach wolnych od nauki, obrabia tam lekcye szkolne, odbywa ćwiczenia gimnastyczne, śpiewa, czyta pożyteczne książki, jednem słowem wychowuje się. W 10 domach opieki, które związek w czasie zimy utrzymywał, było zapisanych 1.032 dzieci; w czasie pięciu miesięcy zimowych otrzymały one 58.080 szklanek herbaty. W sezonie wiosennym i letnim odbywają się staraniem „Związku“ ćwiczenia gimnastyczne, a nie mało też do wykształcenia dziatwy przyczynia się teatr „Urania“, założony staraniem „Związku“.

W toku dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos red. p. Fryling, który zwrócił się z prośbą o zajęcie się także młodzieżą szkół średnich i urządzenie przynajmniej dwa razy do roku zebrań rodziców, celem wspólnego omówienia wychowania młodzieży. W końcu postawił wniosek wybrania do wydziału znanych pedagogów z poza towarzystwa: prof. B. Błażka i ks. dr. Gerstmana. Następnie p. Waldman przemawiał w sprawie potrzeby stworzenia ochronek dla zaniedbanych dzieci.

Po wyjaśnieniach udzielonych przez przewodniczącego, zamianowano Zofię hr. Siemieńską Lewicką członkiem honorowym, poczem dokonano wyborów: Prezesem wybrano dr. Jana Dylewskiego, I. zastępcą prezesa dr. A. Kalinę, II. zastępcą dr. Fr. Próchnickiego, III. zastępcą p. M. Małachowską. Do wydziału weszli pp. B. Błażek, E. Cenar, K. Ciesielska, ks. dr. Gerstman, dr. W. Holzer, J. Kulińska, J. Lang, M. Michalska, dr. E. Piasecki, J. Szafrański i F. Sołtys. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. B. Kołodziejski i E. Grużewski.

W sprawie sanatoryum nauczycielskiego odbędzie się dziś o godzinie pół do ósmej wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza posiedzenie obszerniejszego komitetu.

Polskie Tow. gimn. „Sokół“ (III.) na Żółkiewskiem urządza w niedzielę t. j. 22. maja b. r. o godzinie 9 rano jako w rocznicę założenia swego gniazda uroczyste nabożeństwo w kościele św. Marcina na Żółkiewskiem. Przed i po nabożeństwie pochód z sztandarem z szkoły im. św. Marcina przy ul. św. Kingi. Popołudniu wycieczka do Brzuchowic, wyjazd o godzinie 2·10 popołudniu zaś powrót do Lwowa o godzinie 8·14 wieczór z muzyką. Dochód przeznaczony na budowę własnej sokolni III. gniazda. W razie niepogody wyjazd będzie odłożony.

Rozprawa przeciwko inżynierowi Maciesze odbędzie się we wtorek dnia 24. b. m. przed zwykłym trybunałem karnym, któremu przewodniczyć będzie prezydent Przyłuski.

Ruskie konserwatoryum muzyczne, powstanie niebawem we Lwowie, staraniem wydziału Związku ruskich towarzystw śpiewackich z radcą Wachnianinem na czele.

Echa sprawy p. Walewskiego. Z Wiednia donoszą nam, że adwokat dr. Otto Frischauer, który był zastępcą prawnym posła Walewskiego i wniósł w jego imieniu skargę przeciw br. Popperowi, został przez wiedeńską izbę adwokacką zasuspendowany na pół roku.

Morderca Wierzchołek, skazany na karę śmierci i towarzysz jego z celi więziennej Wincenty Papara, zamierzali wczoraj umknąć z więzienia śledczego przy ul. Batorego. Odłamaną sztabą z łóżka żelaznego wybili oni otwór do komina, którędy się dostali na strych, a stamtąd na dach trzypiętrowego gmachu sądowego. Dozorca Michał Witkowski puścił się w pogoń za zbiegami i przychwycił Paparę na strychu, Wierzchołka zaś na dachu, gdzie się ukrywał pomiędzy dwoma kominami.

Papara, siedząc na strychu sporządził z kilku prześcieradeł linową drabinę, która miała obu zbrodniarzom ułatwić ucieczkę, czemu przeszkodziła jednak na szczęście czujność straży więziennej.

Kradzieże. Dwóch notowanych złodziei, uciekających ulicą Lenartowicza z dwoma worami skradzionej bielizny, przystawił dziś na inspekcyę policyjną jeden z kaprali policyi. Przystawieni złodzieje zeznali, że w nocy o godzinie 1 udali się w towarzystwie notowanego złodzieja Biegińskiego do realności pod l. 9 przy ul. Lenartowicza, a dostawszy się przez dymnik na strych, spakowali worek bielizny, poczem w ten sam sposób dostali się na strych sąsiedniej kamienicy, skąd zabrali drugi worek z bielizną.

Aresztowanych, u których znaleziono mnóstwo narzędzi zbrodniczych, odstawiono do aresztów policyjnych.

Złodzieje nasi ubiegłej nocy operowali ze szczególnem upodobaniem po strychach. I tak ze strychu realności l. 38 przy ul. Słonecznej skradziono pościel, koguta i kikadziesiąt kilogramów mydła.

Krawcowi Wittmanowi znowu skradziono czarną marynarkę.

Ze strychu kamienicy przy ulicy Klonowicza l. 3 skradli złodzieje zimowy płaszcz damski i zielony sukienny kostyum damski.

Młody uciekinier. Jeszcze przed trzema tygodniami wydalił się z domu siedmioletni Podoliński i do dziś dnia nie wrócił. Podobno zabrał go jeszcze wówczas jakiś włościanin.

który pojechał w kierunku rogatki żółkiewskiej.

Młodociany defraudant. Krawiec Jakób Balsam posłał wczoraj terminatora swego Chaima Korkesa do składu ubrań p. Hüssa po dodatki. Terminator jednak nie tylko, że nie kupił dodatków. ale jeszcze na koszt majstra pożyczył u p. Hüssa 10 koron i z niemi się ulotnił, jak kamfora.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Cecylia Lewakowska l. 80. — Apolonia Krzysztofowiczowa l. 82. — Klementyna Łozińska l. 58.

W Jarosławiu: Eufrozyna Petronela Wójcikówna zakonnica.

Daniel Vierge, ilustrator i malarz wybitny, zmarł w Paryżu. Stworzył świetne ilustracye do dzieł Wiktora Hugo i Cervantesa.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Rekord pieszy.

Kraków. (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tu Consigni z Paryża, który założył się o 20000 franków, że w ciągu lat 6 i miesięcy 5 przejdzie pieszo oznaczoną drogą naokoło ziemi. Consigni, który dotychczas przeszedł Azyę, Afrykę i Amerykę, a teraz udaje się z Krakowa do Warszawy zapewnia, że 1. lipca 1905 przybędzie do Paryża, skąd wyszedł 4. lutego 1899 r.

O interwencyę.

Kołomyja (Tel. wł. „Dnia"). Do Metropolity ks. Szeptyckiego wysłali petycyę księża powiatu kosowskiego o interwencyę w sprawie uwolnienia uwięzionego w Kołomyi księdza Popiela.

Sejm węgierski.

Budapeszt- (Tel. »Dnia«). Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów, zdał prez. Perczel sprawę z audyencyi swej u Cesarza, któremu wyraził uchwalone przez Izbę podziękowanie za zarządzenie sprowadzenia zwłok Rakoczego. Monarcha przyjął podziękowanie to łaskawie do wiadomości i wyraził nadzwyczajne zadowolenie z tego, że Izba uchwałę tę jednomyślnie powzięła.

Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos poseł Ratkaj, imieniem partyi Kossutha i oświadczył, że chociaż stronnictwo to nie bierze udziału w pracy delegacyi, musi jednak energicznie zaprotestować przeciw postępowaniu w delegacyach. Jak się zdaje obecnie jest delegacya maskowaną formą woli cesarskiej. Wielkie wydatki na wojsko znajdują tylko pochwałę mowców delegacyjnych.

Mowca przytacza historyę ostatniej obstrukcyi, by udowodnić, że przyrzeczonych solennie narodowych zdobyczy w niczem dotychczas nie spełniono. Dla zwrócenia uwagi na poglądy kół rządowych, przytacza mowca treść przemowy prezesa delegacyi Szella do Cesarza, w której Szell z zadowoleniem i uspokajająco wyraził się o stanie armii. Nie oznacza to niczego innego, jak porzucenia wszystkich narodowych żądań.

Hr. Tisza oświadczył, że nie chce wdawać się w żadną polemikę z Ratkajem.

Wydatki wyższe na wojsko były nie do uniknięcia. Ani stanowisko rządu węgierskiego, ani ministra spraw zagranicznych nie stoi w sprzeczności z wyrażonemi przez Ratkaja sympatyami wobec Turcyi. Zagraniczna polityka dąży do utrzymania *status quo* na Bałkanie.

Spuścizna po Dworzaku.

Praga. (Tel. wł. »Dnia«). Po zmarłym niedawno znakomitym kompozytorze Dworzaku pozostały w rękopisie trzy skończone symfonie.

Leoncavallo w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tu twórca »Pajaców« Leoncavallo, który wręczy dziś cesarzowi Wilhelmowi skończoną operę pt. »Roland w Berlinie«, napisaną, jak wiadomo z inicyatywy cesarza.

Wizyty dworskie.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia"). Cesarz Wilhelm zaprosił króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. na letnie manewry.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia"). „Berl. Tgbl." donosi, król włoski W. Emanuel przybędzie do Poczdamu (bez małżonki) z końcem sierpnia b. r.

Uczczenie zdobywcy Syberyi.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). W Nowoczerkasku, stolicy obszaru dońskich kozaków odsłonięto wczoraj pomnik Jermarka, zdobywcy Syberyi.

Pomnik dla Salisburyego.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia»). Obie Izby upoważniły rząd do wystawienia pomnika na koszt państwa lordowi Salisburyemu w pałacu westminsterskim.

Spowiedź W. Rousseau'a.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Wielkie wrażenie wywołała tu — ze względu na chwilę polityczną — wiadomość podana przez »Soleil«, iż ciężko chory b. premier Waldek-Rousseau wezwał do siebie Jezuitę O. du Lac i wyspowiadał się przed nim. W kołach radykalnych tj. rządowych, zaprzeczają informacyi »Soleil«.

Ks. Chimay uciekła.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). »Magyar Nemzet« donosi, że ks. Chimay opuściła swego kilkoletniego tow. »prymasa cyganów« Rigo Jancziego w Paryżu i uciekła z pięknym Neapolitańczykiem. Rigo zaangażował się do pewnego *chantant*, gdzie wśród wielkiego aplauzu śpiewa: *La donna e mobile.*

Pożar.

Rjeka. (Tel. wł. „Dnia"). Zgorzał doszczętnie wielki młyn w miejscowości Rogolu (?) Szkoda wynosi 300.000 koron.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Izba lordów odroczyła się do 7 czerwca, a Izba niższa do 31 bm.

Złoczów. (Tel. wł. »Dnia«). Jutro odbędzie tu prez. Eksc. Tchorznicki wyzytacyę sądu.

Zbliska i zdaleka.

Kościół anglikański w Japonii. Dziennik „Nowoje Wremja" donosi, że na rozkaz mikada zbudowany będzie w Tokio kosztem państwa kościół anglikański. Japonia pragnie przez to zadokumentować, że chce przejść do chrześciaństwa, a mianowicie przyjąć nową religię, będącą połączeniem chrześciaństwa z buddaizmem. „Nowoje Wremja" sądzi, że Japonia chce się zupełnie odróżnić od innych państw azyatyckich i chce być uważaną za państwo równorzędne z państwami europejskiemi.

Bunt więźniów. Z Florencyi donoszą: W więzieniu wojskowem St. Teresa przyszło do krwawych zaburzeń. Więźniowie skarżyli się od dawna już na dyrektora więzienia, że ich w straszny sposób maltretuje. Wczoraj podnieśli bunt. Zabarykadowali się w warstatach, a na straż, która wzywała ich do poddania się i chciała odprowadzić ich do cel, rzucali narzędziami, cegłami i t. p. Wezwano oddział karabinierów, których atoli zbuntowani więźniowie również zasypali gradem cegieł. Dyrektor więzienia jest ciężko raniony. Karabinierom przyszły na pomoc dalsze oddziały wojska i tym udało się więźniów izolować i zmusić ich do spokoju. Odprowadzono ich do cel i skuto w kajdany.

Wyrok kiszyniewski. W dalszym procesie o zaburzenia antiżydowskie w kwietniu r. z. skazał sąd dwóch oskarżonych za rozruchy uliczne na 3 miesiące więzienia, dwóch za ciężkie uszkodzenie ciała po roku ciężkiego więzienia, a dwóch za morderstwo na 4 lata robót przymusowych. Sześciu oskarżonych uwolniono. Cywilne pretensye oddalono jako nieuzasadnione.

Odkopane zwłoki. Z Ołomuńca donoszą: Onegdaj rano na cmentarzu w Vesda znaleziono zwłoki byłego posła do Sejmu i prezydenta kasy oszczędności w Wołoskim Mezericzu śp. dr. Aloizego Mykiski, odkopane, leżące obok grobu w otwartej trumnie. Na cmentarz udała się natychmiast komisya sądowa, która zbadała stan rzeczy. Jak wiadomo dr. Mykiska, gdy kasa oszczędności, której był prezydentem, upadła wskutek popełnionych przez niego malwersacyj, chcąc ujść ręki sprawiedliwości, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Wśród ludności atoli kursowała pogłoska, że dr. Mykiska nie odebrał sobie życia, lecz zabrawszy pieniądze z kasy uciekł do Ameryki, a tylko celem uspokojenia wzburzonych właścicieli książeczek wkładkowych, rozpuszczono pogłoskę o jego samobójstwie i pochowano figurę z wosku. Jak zbadano, murarz Maurycy Szober, chcąc się przekonać, czy pochowany został w istocie dr. Mykiska, czy figura z wosku, odkopał grób i otworzył trumnę, a przekonawszy się, że leżą w niej w istocie zwłoki dr. Mykiski, opuścił cmentarz, nie zamknąwszy trumny i nie zasypawszy grobu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 maja b. r.

Hotel Bristol: M. Leiner, O. Karplus, L. Geber, A. Schranek, G. Hooker, A. Fruchter, W. Disendorf, Z. Grün z Wiednia, R. Taussig Temaszwar.

Hotel Imperial: Konstanty Kownacki, Świetarzowa. Irena Wiliams, Londyn. Juliusz Gołębski, Sławentyna. Henryk Scholz, Królestwo Polskie. Kazimierz Sidorowicz, Zaleszczyki. Witold Krzysztofowicz, Jasionów. Cecylia Fenster, Kraków. Michał Szwejcer, Warszawa. Władysław Milowicz, Warszawa. Józef Janisławski, Warszawa. Zofia Smolka, Kraków. Józef Popowski, Kraków. Waleryan Stawiarski, Jedlicz. Tadeusz Sroczyński, Jasło. Stanisław Homolasc, Kraków, Stanisławowa Hofmoklowa, Zahodów.

Hotel Europejski: Eks. Jaworski, Wiedeń, hr. M. Dunin Borkowski, Mielnica. J. Madejski, Gaje. Z. Jara Dobek, Borszczów, Dr. S. Nebenzahl, Brody. J. Valentin, Wiedeń. R. Janicki, Berezowica. W. Chyliński, Sanok. W. Truskolaski, Płonna. F. Scholz, Kraków. P. Jarzymowska, Chłopczyce, Dr. W. Czaykowski. Przemyśl.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.